

JESZCZE W SPRAWIE FACTUM BISKUPA KRAKOWSKIEGO STANISŁAWA ZE SZCZEPANOWA

Pamięci Profesora Gerarda Labudy, którego badania historyczne były inspiracją do napisania tego artykułu

Święty Stanisław ze Szczepanowa, biskup krakowski, to jedna z najtragiczniejszych postaci polskiego średniowiecza, a jednocześnie okryta mgłą tajemnicy. Wszystko za sprawą wielce enigmatycznej zapiski w *Kronice polskiej* Galla Anonima. Nad tym znanym tekstem trwała wśród historyków polemika przez cały XX wiek, a mimo to zagadki nie rozwiązano.

Najbardziej brzemienna w skutki była stworzona na samym początku ubiegłego stulecia przez Tadeusza Wojciechowskiego teoria udziału biskupa Stanisława w spisku Władysława Hermana przeciw Bolesławowi Śmiałemu, na skutek którego, przy udziale Czechów, król został obalony i wygnany z kraju¹. Ta opinia na długie lata zaważyła na kierunkach rozwoju historiografii polskiej poświęconej św. Stanisławowi. Każdy, kto podejmował próbę wyjaśnienia okoliczności śmierci biskupa krakowskiego musiał się do niej odwoływać. Tak jest do dzisiaj².

¹ „Mamy tu zatem świadectwo wyraźne, że sprawcą wygnania Bolesława był nie kto inny, jak Herman, czyli że to był bunt podniesiony przez młodszego brata przeciw starszemu (...). Z uczestników buntu [Gall Anonim] wymienia wyraźnie tylko Stanisława, bo ten widocznie nie miał tak potężnych krewnych, iżby się obawiał ich zemsty”. T. W o j c i e c h o w s k i, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, Kraków 1951, s. 225-226.

² „Dokonany wcześniej przegląd historiografii pouczył nas, że każdy, kto przystąpi dziś lub kiedykolwiek do dyskusji nad wydarzeniami z roku 1079, musi ją podjąć w tym miejscu, (...) w którym pozostawił ją Tadeusz Wojciechowski”. G. L a b u d a,

Nie będziemy w tym miejscu streszczać całego przebiegu dotychczasowej dyskusji, bowiem wyczerpująco uczynił to już prof. Gerard Labuda³. Będziemy natomiast często odwoływać się do opinii tego właśnie uczonego, bo jego poglądy, jako najbardziej współczesne, trzeba przyjąć za obowiązujące w obecnej chwili.

Są co najmniej dwie główne zasługi G. Labudy zbliżające nas do odgadnięcia zagadki św. Stanisława. Pierwsza to wykluczenie udziału biskupa krakowskiego w rzekomym spisku Władysława Hermana. Wystarczająco zostało wykazane, iż takiego buntu nie było⁴. W ten sposób została ugruntowana dawna teza Stanisława Smolki, z którą polemizował T. Wojciechowski w szkicu pt. *Plemię Kadłubka*⁵. Sprawa Stanisława ze Szczepanowa, wyzwolona z elementu zdrady prawowitego władcy na rzecz juniora i ze spiskowania z obcymi narodami, nie jest już stracona.

Drugą zasługą jest uprawomocnienie przekazu *Kroniki* Wincentego Kadłubka, jako wartościowego źródła historycznego do poznania *factum* św. Stanisława. Głównie chodzi o zwrócenie uwagi na istnienie tradycji dworskiej (obok tradycji kościelnej) przechowującej nieprzychylną krakowskiemu świętemu interpretację wydarzeń z 1079 roku, a także o umieszczeniu kwestii śmierci św. Stanisława w kontekście zbrojnej wyprawy Bolesława Śmiałego na Węgry i Ruś oraz zajęć, do jakich doszło w Krakowie w czasie jej trwania i po powrocie króla⁶.

Analizując głównie przekaz kroniki Galla Anonima i Wincentego Kadłubka prof. Gerard Labuda doszedł do wniosku, że św. Stanisław w niejasnych okolicznościach znalazł się w centrum buntu możnowładztwa przeciw królowi Bolesławowi Śmiałemu. Przyczyną buntu były represje króla wobec rycerstwa dezercerującego z Rusi oraz tych, którzy doprowadzili do zaburzeń w kraju: chłopstwa i ludności niewolnej wszczynającej niepokoje, a także niewiernych żon rycerskich łączących się z czeladzią. Za jakiś udział w owym buncie został po-

Święty Stanisław biskup krakowski, patron Polski. Śladami zabójstwa – męczeństwa – kanonizacji, Poznań 2000, s. 47.

³ G. Labuda, *Święty Stanisław*, s. 13-46; tenże, *Wznowienie dyskursu w sprawie męczeństwa i świętości biskupa krakowskiego Stanisława*, „Nasza Przeszłość”, 108(2007), s. 5-43.

⁴ G. Labuda, *Święty Stanisław*, s. 119.

⁵ T. Wojciechowski, *Szkice historyczne*, s. 339.

⁶ G. Labuda, *Święty Stanisław*, s. 77nn.

stawiony przed sądem, najpierw kościelnym, a później królewskim, Stanisław ze Szczepanowa. Synod biskupów pod przewodnictwem metropolity potępił zachowanie św. Stanisława, a król skazał go na karę obcięcia członków (*truncatio membrorum*). Stracenie biskupa Stanisława miało być głównym powodem wygnania Bolesława Śmiałego z Polski. Konflikt między biskupem a królem miał więc wydźwięk polityczny. Koronnymi argumentami w takim postawieniu sprawy są dla G. Labudy: bulla papieża Paschalisa II skierowana rzekomo do metropolity gnieźnieńskiego, w której papież zarzuca arcybiskupowi skazanie biskupa bez poinformowania o tym fakcie Stolicy Apostolskiej oraz użyty przez Galla Anonima, na określenie kary dla biskupa, prawny termin *truncatio membrorum*⁷.

Co do buntu wymierzonego w króla polskiego nie można mieć wątpliwości, bo znany jest jego skutek – ucieczka Bolesława na Węgry, a trudno przypuszczać, żeby król uchodził z kraju z innej przyczyny. Wątpliwości budzi natomiast rola jaką odegrał w zajściach 1079 roku Stanisław ze Szczepanowa. Szukając wyjaśnienia tej zagadki należy najpierw rozważyć, czy rzeczywiście miał miejsce sąd nad biskupem, czy też jego śmierć nastąpiła w wyniku powodowanej gniewem gwałtownej reakcji króla. Musimy więc jeszcze raz odnieść się do bulli Paschalisa II i do terminu *truncatio membrorum*.

Nie dysponując oryginałem bulli Paschalisa II nie wdajemy się w dyskusję nad jej adresem, który z całą pewnością został zepsuty przez kopistów, jak zauważył już Władysław Abraham⁸, a potwierdzają to różne jego brzmienia w różnych rękopisach. W tej sytuacji o wiele ważniejsze są sformułowania zawarte w treści listu papieskiego, a szczególnie wzmiankujące o księciu węgierskim, pozostającym w relacjach z arcybiskupem – odbiorcą pisma. Odnośny tekst bulli brzmi następująco:

„Itaque, quod censuerunt rex et magnates a supradicta iuramenti conditione te quiescere: videturne vobis iudicium evangelicum? videturne primatus nostri honor precipuus? Numquid animo cecidit illa sententia Domini: Non est discipulus super magistrum? Numquid

⁷ G. Labuda, *Święty Stanisław*, s. 118-121.

⁸ W. Abraham, [Recenzja]: Fijałek Jan ks. dr, *O tytułowaniu się biskupów w wiekach średnich*, (Przewodnik Naukowy i Literacki, XXI(1893), s. 414-421), „Kwartalnik Historyczny”, 11(1897), s. 149.

Hungarico principi dictum est: Et tu conversus confirma fratres tuos? Numquid hec nos commodi nostri protectione requirimus, et non unitatis catholice statuimus firmamentum? Possunt apostolicam Sedem contemnere, possunt adversum nos calcaneum elevare: datum a Deo privilegium evertere vel auferre non possunt quo Petro dictum est: Tu es Petrus, et super hanc petram edificabo Ecclesiam meam; et: Tibi dabo claves regni celorum. Quibus tamen quatuor Conciliorum decretis dandi palii modus prescriptus est, et professionis vel obedientie ordo sancitus est. Cum igitur a Sede apostolica vestre insignia dignitatis exigitis que a beati tantum Petri corpore assumuntur, iustum est, ut vos quoque Sedi apostolice subiectionis debita signa solvatis, que vos cum beato Petro tamquam membra de membro herere, et catholici capitatis unitatem servare declarent”⁹.

Zdania na temat tego fragmentu, podobnie jak i adresu bulli, są podzielone. Znowu nie ma potrzeby streszczać w tym miejscu przebiegu dotychczasowej długoletniej dyskusji, gdyż uczynił to G. Labuda¹⁰. Skupimy się natomiast na tezie tegoż mediewisty, bowiem została ona sformułowana z uwzględnieniem dotychczasowych opinii i jest najnowszym stanowiskiem w sprawie św. Stanisława. Wspomnieć należy tylko o dwóch uczonych, którzy zaważyli na stanowisku G. Labudy – Mieczysławie Gębarowiczu i Henryku Łowmiańskim. Pierwszy zaproponował retoryczne rozumienie słów o księciu węgierskim, jakoby on był symbolem tych wszystkich, którzy uzurpują sobie wyłączne uprawnienia Stolicy Apostolskiej do nadawania godności kościelnych i podważają prymat papieża¹¹. Drugi optował za literalnym rozumieniem tego tekstu i odrzucał możliwość odnoszenia się rzeczonyj bulli do Polski¹².

Gerard Labuda, idąc za tokiem rozumowania Gębarowicza, daje własną wykładnię cytowanych słów Paschalisa II:

⁹ *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1, nr 5, s. 8.

¹⁰ Przegląd opinii na temat adresu bulli Paschalisa II daje G. Labuda, *Szkice historyczne X-XI wieku. Z dziejów organizacji Kościoła w Polsce we wczesnym średniowieczu*, Poznań 2004, s. 432-437.

¹¹ M. Gębarowicz, *Polska, Węgry czy Sycylia odbiorcą listu Paschalisa II J.-L. nr 6570*, „Kwartalnik Historyczny”, 51(1937), z. 3, s. 537-538.

¹² H. Łowmiański, *Król Bolesław II i biskup krakowski Stanisław*, „Studia Historyczne”, 22(1979), z. 2, s. 193-196.

„Tymczasem nie apostoł Piotr jest tu przeciwstawiony węgierskiemu księciu, lecz są nimi ci sami: *rex et magnates* i arcybiskup, od których zaczyna się cały ten passus i których stale papież ma na myśli, stawiając swoje retoryczne pytania. Trzeba więc tak czytać to zdanie: «Czy to władcy węgierskiemu (a nie Wam: królu, wielmoże i arcybiskupie) powiedziano: A ty nawróciwszy się» itd. Jest to więc retoryczny zwrot, którym bulla stara się napiętnować postępowanie króla i jego arcybiskupa, bo przecież do nich, a nie do jakiegoś tam węgierskiego księcia odnoszą się słowa Chrystusa.

Zdaniem H. Łowmiańskiego w czasie redagowania tego listu Polska nie miała króla, a w drugim wypadku wprawdzie król ten jest nazwany księciem, to w korespondencji papieskiej (ale w ujęciu zbiorowym) często królów tytułowano królami. Dlaczegoż w tym wypadku indywidualnym, gdy węgierski adresat został wymieniony imiennie, papież miałby go poniżyć tytułem książęcym? Otóż w tym drugim wypadku sam kontekst wskazuje, że papież miał na myśli księcia pogańskiego, który nawróciwszy się, winien utwierdzać swoich poddanych w wierze, a zatem w posłuszeństwie dla Stolicy Apostolskiej (*Videtur primatus nostri honor precipuus*, nawołuje papież księcia). A więc «anonimowy» książę węgierski jako nawrócony ma służyć za wzór «królowi i magnatom» uspakajającym swego arcybiskupa od składania przysięgi¹³.

Jest to interpretacja zaskakująca i niejasna zarazem. W pierwszym akapicie G. Labuda twierdzi, że książę węgierski, do którego nie odnoszą się słowa Jezusa Chrystusa, jest przeciwstawiony królowi, magnatom i arcybiskupowi mającym z kolei, zgodnie z Ewangelią, jak Piotr Apostoł umacniać braci w wierze. Akapit następny mówi coś zgoła innego: „Papież miał na myśli księcia pogańskiego, który nawróciwszy się, winien utwierdzać swoich poddanych w wierze, a zatem w posłuszeństwie dla Stolicy Apostolskiej (...). A więc «anonimowy» książę węgierski jako nawrócony ma służyć za wzór «królowi i magnatom» uspakajającym swego arcybiskupa od składania przysięgi”. Mniejsza jednak o precyzję i jasność wypowiedzi. W każdym razie szczególne zdziwienie budzi dostrzeżenie w słowach Paschalisa II obdarzania atrybutami papieskimi jakiegoś księcia węgierskiego (bez względu na to, kim by był), nawet gdyby występował on w znaczeniu

¹³ G. Labuda, *Szkice historyczne X-XI wieku*, s. 441.

symbolicznym. Na to z pewnością papież nie mógł sobie pozwolić. Trwała przecież batalia, zapoczątkowana przez reformę gregoriańską, o wyeliminowanie wpływu władców na sprawy wewnętrzne Kościoła, do których należało też obsadzanie urzędów kościelnych. Dążono do umocnienia prymatu papieskiego, którego podbudowę stanowiły właśnie słowa Jezusa skierowane do Piotra i do nikogo innego: „Et tu conversus confirma fratres tuos” i zaraz dalej: „Tu es Petrus, et super hanc petram edificabo Ecclesiam meam et tibi dabo claves regni celorum”. Gdyby Paschalis II w rzeczywistości przypisywał swoje atrybuty jakiemukolwiek księciu, podkopywałby własny autorytet zwierzchnika Kościoła powszechnego.

Powyższy tekst należy odczytywać zgodnie z jego właściwym brzmieniem, nie doszukując się jakichś podtekstów i ukrytych symboli. Jest to bowiem oficjalny dokument Stolicy Apostolskiej wystawiony w konkretnej sprawie. Pierwsze zdanie informuje nas, że arcybiskup nie złożył papieżowi wymaganej przez prawo przysięgi i nie dopełnił swego obowiązku, zgodnie zresztą z wolą króla i możnowładców. Stanowisku tych ostatnich nie dziwimy się, bo przecież zależało władzy świeckiej na utrzymaniu ustanawiania biskupów w swoich rękach. Papież gani jednak postawę arcybiskupa, który uległ ich naciskowi lub chociażby sugestii. Robi więc mu z tego powodu wyrzuty postępując się ciągiem retorycznych pytań. Wyraźnie zwraca uwagę na fakt, że nikomu innemu, lecz tylko Piotrowi Apostołowi, którego następcami są kolejni papieże, została powierzona najwyższa władza pasterska w Kościele. Dlatego arcybiskup nie powinien słuchać żadnego z możliwych, ale papieża, od którego przyjmuje paliusz. Jest tu wyraźne przeciwstawienie władzy papieskiej i świeckiej. Nikogo nie chciał Paschalis II napiętnować osobiście, więc posłużył się terminem o szerokim znaczeniu – *princeps* – mogącym oznaczać i króla i każdego z możnowładców¹⁴. Sens wypowiedzi papieża jest zatem następujący: „Czy to któremukolwiek z możliwych węgierskich zostało powiedziane «Et tu conversus confirma fratres tuos», czy też Piotrowi, którego ja, papież, jestem następcą. Dlaczego więc bardziej słuchasz ich, a nie mnie?”. Nie sposób inaczej rozumieć słów papieża bez uciekania się do niczym nieuzasadnionego dopatrywania się ukrytych znaczeń i podtekstów.

¹⁴ Wieloznaczność terminu *princeps* akceptuje również L a b u d a, *Szkice historyczne X-XI wieku*, s. 440.

W tym kontekście należy wykluczyć możliwość wystosowania tej bulli do arcybiskupa gnieźnieńskiego. Jeżeli byłaby ona skierowana na teren Polski, to mielibyśmy do czynienia z wielce dziwną retoryką kancelarii papieskiej. Włączenie jakiegoś księcia węgierskiego w sprawę niewywiązania się arcybiskupa gnieźnieńskiego z obowiązku wobec Stolicy Apostolskiej byłoby zupełnie niezrozumiałe. Przecież żaden z możnowładców węgierskich niczemu nie byłby winien. Wszystko rozgrywałoby się między polskim arcybiskupem i jego zwierzchnikami – książętami polskimi. Chybia też celu argumentacja M. Gębarowicza, według którego, stosując taki wybieg, papież chciał złagodzić swą wypowiedź, by nie urazić żadnego z władców¹⁵. Jeśli rzeczywiście o to mu chodziło, to miał do dyspozycji wiele innych sformułowań, o bardziej ogólnym lub neutralnym wydźwięku. Gdyby jednak postąpił zgodnie z sugestią Gębarowicza, nie osiągnąłby zamierzonego skutku, wręcz przeciwnie, zaznaczyłby na terytorium sąsiedniego państwa swoje lekceważenie dla władców węgierskich, którzy niewiele znaczą wobec powagi papieża.

Treść bulli Paschalisa II miała zatem jasny sens jedynie wtedy, gdy była adresowana na Węgry i najpierw tam należy szukać jej kontekstu historycznego. Podzielamy więc zdanie W. Abrahama, M. Plezi, H. Łowmiańskiego, że omawiana bulla nie dotyczy Polski. Płynię stąd dla nas bardzo ważny wniosek, ten mianowicie, że znajdujące się w niej zdanie: „Nonne predecessor tuus preter Romani pontificis conscientiam damnavit episcopum?”¹⁶ nie odnosi się do *factum* świętego Stanisława ze Szczepanowa. Nawet gdyby udało się w jakiś sposób udowodnić związek listu Paschalisa II z Polską, to i tak wyciąganie z niego wniosku o sądowym skazaniu biskupa krakowskiego Stani-

¹⁵ „Czy słowa takie mogły być skierowane do Węgier wolno powątpiewać. „Ungaricus princeps” robi wrażenie skrótów zbyt familiarnego, aby się mógł on znaleźć w liście do arcybiskupa ostrzyhomskiego. Poza tym stosunki Kolomana z Paschalisem II były zawsze bardzo poprawne i w ich rozwoju nie znajdujemy ani jednego momentu, któryby tak lekceważący w stosunku do niego ton ze strony papieża usprawiedliwiał. Natomiast wyrażenie takie w liście skierowanym do innego, zwłaszcza graniczącego z Węgrami kraju nie razi, a mogą mieć odrębny nieco posmak i oznaczać, np. że tak jak węgierski książę, tak też i wasz nie ma w dziedzinie kościelnej żadnych praw, które przysługują jedynie następcom Św. Piotra”. M. G ę b a r o w i c z, *Polska, Węgry czy Sycylia*, s. 537-538.

¹⁶ *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*. t. 1, nr 5, s. 8.

sława za przestępstwo wobec króla stwarzałoby trudności chyba nie do pokonania.

Drugim argumentem zwolenników odbycia sądu nad biskupem Stanisławem jest użycie przez Galla Anonima terminu *truncatio membrorum*. Władysław Abraham¹⁷ twierdził, że tego ściśle prawniczego terminu, nie sposób rozumieć inaczej, jak tylko w kontekście odbycia sądu i skazania. Inne zdanie zaprezentował M. Plezia. Dla niego postawienie biskupa Stanisława przed sądem nie jest tak oczywiste, a to z powodu istnienia w praktyce średniowiecznej pozasądowego wymiaru sprawiedliwości, którego doświadczyli na swojej skórze Piotr Włostowic, wikariusz katedry krakowskiej Jan Baryczka, scholastyk Jan Czapla i in¹⁸. Za takim rozumieniem przemawia również tekst Galla: „pontificem truncationi membrorum adhibuit”. Kluczowy jest tu czasownik *adhibere*, który oznacza np. *użyć kogoś albo coś, zastosować, dopuścić się w czymś winy*. Wśród innych możliwych tłumaczeń nie znajduje się jednak *skazać*¹⁹. Poza tym należy pamiętać, że tekst Galla jest kroniką, a nie stenogramem z procesu sądowego, stąd zupełnie naturalne jest przypuszczenie, że kronikarz użył go na określenie czynu Bolesława Śmiałego wobec biskupa Stanisława oraz zamiaru, jaki wobec niego powziął i zrealizował. W takim sensie wypowiedź Galla nie odbiega od przekazu Wincentego Kadłubka, gdzie Bolesław Śmiały osobiście napadł na biskupa i porąbał jego ciało. Uczynił to w kościele na Skałce podczas sprawowania przez Stanisława mszy świętej²⁰. Z pewnością te okoliczności nie świadczą o wykonaniu prawomocnego wyroku, bo kościół cieszył się prawem azylu, a napaść na biskupa sprawującego liturgię mszy świętej była bardziej odpowiednia dla barbarzyńcy niż chrześcijańskiego władcy.

Biorąc pod uwagę powyższe rozważania przyjmujemy, że teorii o odbyciu sądu nad biskupem, czy to kościelnego, czy państwowego, nie da się utrzymać i że takiego sądu nie było. Zachowane przekazy, chociaż dość skąpe, świadczą raczej o tym, że biskup Stanisław zginął

¹⁷ W. Abraham, *Początki biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie*, [w:] *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII wieku*, Wodzisław Śląski 2009, s. 302.

¹⁸ M. Plezia, *Dookoła sprawy św. Stanisława. Studium źródłoznawcze*, „Analecta Cracoviensia”, 11(1979), s. 318-321.

¹⁹ J. S o n d e l, *Słownik łacińsko polski dla prawników i historyków*, Kraków 1997, s. 25.

²⁰ *Mistrz Wincenty* (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, (dalej Wincenty Kadłubek), II, 20, przeł. B. K ü r b i s, Wrocław 1992, s. 77.

w wyniku nagłej reakcji króla. Potwierdza to sugestia Mariana Plezi, który włącza do zbioru źródeł historycznych czaszkę świętego, wykazującą cechy niespodziewanej i podstępnej napaści²¹. Co przywiodło króla do takiej desperacji? Wypada jeszcze raz przeanalizować przekaz Galla Anonima i Wincentego Kadłubka, by spróbować odgadnąć co się wydarzyło w Krakowie owego feralnego 1079 roku. Będziemy przy tym szukać wyjaśnień najprostszych, zgodnie z zasadą, że im teoria prostsza, tym bardziej prawdopodobna.

Zacznijmy od naszkicowania kontekstu zdarzeń, które ustalił, opierając się na Kadłubku, Gerard Labuda. Podamy tylko okoliczności najistotniejsze.

W czasie wypraw wojennych Bolesława Śmiałego na Węgry i Ruś doszło w Polsce do buntu chłopstwa i ludności niewolnej przeciwko rycerstwu. Sprzyjała temu długa nieobecność w kraju króla i rycerzy. Ponadto żony rycerskie, znużone długą nieobecnością mężów, wiązały się z czeladzią. Część rycerstwa, opuściwszy króla na wojnie, powróciła i zajęła się tłumieniem buntu i karaniem swych niewiernych żon. W tych okolicznościach wrócił Bolesław Śmiały i z wielką stanowczością oraz okrucieństwem przystąpił do karania rycerzy-dezerterskich oraz ich żon. Przebieg tych wydarzeń G. Labuda uważa za zgodny z rzeczywistością²². Nie ma powodów by się z tym nie zgodzić. Również tradycja te okoliczności przechowała najdłużej i są one wspomniane w bulli kanonizacyjnej św. Stanisława²³. W tym kontekście rozgrywa się dramat Stanisława ze Szczepanowa. Tak o nim opowiedział Gall Anonim:

„Qualiter autem rex Boleslaus de Polonia sit eiectus, longum existit enarrare. Sed hoc dicere licet, quod non debuit christus in christum peccatum guodlibet corporaliter vindicare. Illud enim multum sibi nocuit, cum peccato peccatum adhibuit, cum pro traditione pontificem truncationi membrorum adhibuit. Neque enim traditorem episcopum

²¹ M. Plezia, *Dookoła sprawy św. Stanisława*, s. 294-302. Więcej szczegółów o sposobie zabójstwa ujawniłyby nam całe relikwie świętego. Niestety są one dziś rozproszone.

²² Wincenty Kadłubek, II, 19-20, s. 74-76; G. Labuda, *Święty Stanisław*, s. 95-108, 120.

²³ Bulla Innocentego IV, *Olim a gentilibus oculis*, [w:] S. Bełch, *Święty Stanisław biskup-męczennik, patron Polski*, Londyn 1977, s. 793.

excusamus, neque regem vindicantem sit se turpiter commendamus, sed hoc in medio desseramus et ut in Ungaria receptus fuerit disseramus. Cum audisset Wladislaus Boleszlauum advenire, partim gaudet ex amico, partim restat locus ire, partim ex recepto quidem fratre gaudet et amico, sed defarre Wladislauro facto, dolet inimico²⁴.

Lektura tego tekstu nasuwa nam następujące wnioski:

1. O sprawie św. Stanisława – na co zwracali uwagę wszyscy badacze zajmujący się tym zagadnieniem – nie chciał Gall pisać wprost, a jej okoliczności wolał pominąć milczeniem, podobnie jak imię biskupa, a nawet nazwę diecezji, którą zajmował. Jest to oczywiste i nie ma potrzeby rozwodzić się nad tym. Powstaje tylko pytanie, dlaczego w ten sposób postąpił? Nie chodziło raczej o zdradę stanu, ani o udział biskupa w spisku mającym doprowadzić do zrzucenia z tronu Bolesława Śmiałego, jak tego chciał T. Wojciechowski. G. Labuda wystarczająco udowodnił, iż nie ma żadnych danych potwierdzających przygotowywanie takiego zamachu i sprzysięganie się z Czechami przeciwko królowi²⁵. Gdyby rzeczywiście biskup sprzeciwił się sposobowi sprawowania władzy przez Bolesława Śmiałego lub włączył się w tzw. walkę o inwestyturę²⁶, to milczenie Gallusa byłoby nieuzasadnione. Po prostu nie miałby się czego obawiać, ani wstydzić i choć zdawkowo mógł o tym napomknąć. Ponadto odnosimy wrażenie, że kronikarz nie wiedział co o całej sprawie sądzić, bowiem ani biskupa nie usprawiedliwiał (*excusare*), ani postępowania króla nie pochwalał (*commendare*). Czerpał zapewne wiadomości o tamtych zajściach z dwóch źródeł: od biskupów, którym dedykował swoją kronikę i z kręgów dworskich, jako urzędnik kancelarii Bolesława Krzywoustego²⁷. A były to opinie zupełnie rozbieżne, co poświadcza Kronika Wincentego Kadłubka, stanowiące przejaw dwóch tradycji o św. Stanisławie – kościelnej i dworskiej. Musiało więc chodzić o coś innego, co było dla

²⁴ Anonima z tw. Galla, *Kronika czyli dzieje książąt i władców polskich*, 1, 27, wyd. K. Maleczyński, [w:] *Monumenta Poloniae Historica n.s.*, t. 2, Kraków 1952.

²⁵ Wniosek z analizy źródeł: G. Labuda, *Święty Stanisław*, s. 119.

²⁶ Tamże, s. 120-121.

²⁷ Na dwie tradycje w kronice Galla Anonima zwrócił uwagę Labuda, *Święty Stanisław*, s. 86-90.

kronikarza kłopotliwe, o czym nie miał wyrobionego zdania, jako że nie był naocznym świadkiem wydarzeń, a znał je tylko z opowiadań.

2. Istotne znaczenie ma powszechnie przyjęta dziś lekcja słów *christus in christum*, zamiast wcześniejszej *christianus in christianum*, na której bazował T. Wojciechowski²⁸. Wydaje się, że takie rozumienie zapiski Galla niedwuznacznie wskazuje na indywidualny konflikt króla z biskupem – pomazańca z drugim pomazańcem. Gdyby rzecz rozbijała się o sprawy polityczne, to bardziej uprawniona byłaby starsza lekcja, bowiem w grze politycznej takie same normy, wynikające z przyjęcia wiary chrześcijańskiej, obowiązują wszystkich. Poza tym, dlaczego Gall wspomniał jedynie o ukaraniu biskupa, tak jakby on sam prowadził nieprzychylną królowi politykę i był jedynym lub głównym winowajcą. Czy pozycja społeczno-polityczna biskupów już w tamtym czasie dawała im możliwość stanięcia na czele opozycji?

Powyższe przypuszczenie potwierdza dalsza narracja Gallusa, gdy pisze o dochodzeniu swych praw przez Bolesława Śmiałego lub zemście króla na biskupie, bo to właśnie oznacza czasownik *vindicare*. Przyczyny śmierci biskupa należałoby więc szukać w jego osobistym zatargu z królem.

3. Zarówno biskup, jak i król popełnili grzech – *peccatum*. Inaczej tego terminu rozumieć nie podobna. Nawet jeśli przyjmiemy propozycję Witolda Sawickiego, by *peccatum* tłumaczyć jako *występek*, to de facto nic to nie zmienia²⁹. W pojęciu grzechu na pewno nie mieści się upomnienie lub nawet kłątwa zastosowana przez św. Stanisława wobec Bolesława Śmiałego. Nie próba powstrzymania króla przed grzesznym postępowaniem leży u podstaw jego śmierci. Trudno byłoby też grzechem króla nazwać jego wystąpienie przeciwko człowiekowi dążącemu do odsunięcia go od władzy, a nawet skazanie na *truncatio membrorum*. Coś innego zaszło więc pomiędzy oboma pomazańcami.

4. Termin *traditor*, jak to wykazał Marian Plezia, miał w średnio-wieczu dość szerokie znaczenie i mógł się odnosić do różnych dziedzin życia, w tym również do sfery osobistej³⁰.

5. Gerard Labuda ściśle powiązał śmierć św. Stanisława z wygnaniem Bolesława Śmiałego z kraju. Według niego między tymi dwoma

²⁸ T. W o j c i e c h o w s k i, *Szkice historyczne*, s. 224.

²⁹ G. L a b u d a, *Święty Stanisław*, s. 52.

³⁰ M. P l e z i a, *Dookoła sprawy*, s. 309-318.

faktami zachodzi organiczny związek³¹. Czy jednak na pewno jest to właściwe rozumienie słów Galla Anonima? Mamy wątpliwości. Gallus mówi tylko tyle, że wielce zaszkodziło królowi stracenie biskupa Stanisława (*Illud enim multum sibi nocuit*), a nie że było to przyczyną wygnania Bolesława Śmiałego. Jeśli mu zaszkodziło, to znaczy, że już wcześniej znajdował się król w niekorzystnej dla siebie sytuacji i groziło mu wygnanie z kraju, a spowodowanie śmierci biskupa tylko pogorszyło jego położenie. Przy tym biskup wcale nie musiał brać czynnego udziału w buncie przeciw królowi. Równie dobrze jego zabójstwo mogło być tylko pretekstem dla przeciwników Bolesława Śmiałego do podjęcia bardziej stanowczych działań.

W tej sytuacji musimy przyjąć opinię Tadeusza Wojciechowskiego (i w tym zwrócić mu honor), który rozdzielał bezpośredni związek przyczynowo-skutkowy między wygnaniem Bolesława i śmiercią biskupa: „Przytoczony tekst Galla to ustęp pełen ciemnych zagadek, z których jednak wyłania się jeden fakt jaśniejszy, mianowicie: że «brzydka zemsta» królewska wykonana na biskupie nie była ani początkiem, ani powodem zegnania Bolesława; ona mu tylko «zaszkodziła» w dalszym obrocie wypadków”³².

Przywołajmy teraz relację Wincentego Kadłubka, jako drugie źródło do interesującej nas sprawy:

„Odtąd oliwka zamieniła się w oleaster, a miód w piołun. Bolesław bowiem poniechawszy umiłowania prawości, wojnę prowadzoną z nieprzyjaciółmi zwrócił przeciwko swoim. Zmyśla, że oni nie mszczą na ludzie swoich krzywd, lecz w osobie króla na królewski nastają majestat. Albowiem, czymże król będzie, gdy lud się oddali? Mówi, że nie podobają mu się żonaci, gdyż więcej obchodzi ich sprawa niewiast niż względem władcy uległość. Żali się, iż nie tyle opuścili go oni wśród wrogów, ile dobrowolnie na pastwę wrogów wydali. Domaga się przeto głowy dostojników, a tych, których otwarcie osiągnąć nie może, dosięga podstępnie. Nawet niewiasty, którym mężowie przebaczyli, z tak wielką prześladował potwornością, że nie

³¹ *Ze główną przyczyną ustąpienia ewentualnie wygnania króla z kraju była śmierć biskupa, wskazują cytowane już słowa kronikarza (...). A więc dla Galla – utrwalmy to w sposób dobitny – ujście Bolesława na Węgry wiązało się z factum św. Stanisława.*
G. L a b u d a, *Święty Stanisław*, s. 57.

³² T. W o j c i e c h o w s k i, *Szkice historyczne*, s. 224.

wzdragał się od przystawiana do ich piersi szczeniąt, po odtrąceniu niemowląt, nad którymi nawet wróg się ulitował! Bo dołożył do tego, iż tępić a nie chronić należy gorszący nierząd.

A gdy prześwięty biskup krakowski Stanisław nie mógł odwieść go od tego okrucieństwa, najpierw grozi mu zagładą królestwa, wreszcie wyciąga ku niemu miecz klątwy. Atoli on, jak był zwrócony w stronę nieprawości, w dzikie popada szaleństwo, bo pogięte drzewa łatwiej złamać można niż naprostować. Rozkazuje więc przy ołtarzu, pośród inful, nie okazując uszanowania ani dla stanu, ani dla miejsca, ani dla chwili – porwać biskupa! Ilekroć okrutni służalcy próbują rzucić się na niego, tylekroć skrzeszeni, tylekroć na ziemię powaleni łagodnieją. Wszak tyran, lżąc ich z wielkim oburzeniem, sam podnosi świętokradzkie ręce, sam odrywa oblubieńca od łona oblubienicy, pasterza od owczarni. Sam zabija ojca w objęciach córki i syna w matki wnętrznościach. O żalosne, najżałobniejsze śmiertelne widowisko! Świętego bezbożnik, miłosiernego zbrodniarz, biskupa niewinnego najokrutniejszy świętokradca rozszarpuje, poszczególne członki na najdrobniejsze cząstki rozsiekuje, jak gdyby miały ponieść karę nawet i poszczególne cząstki członków.

(...) Ówże zaś przebiegły człowiek [Bolesław Śmiały] tak dalece zrzucił z siebie podejrzenie świętokradztwa, że niektórzy nie tylko nie uważali go za świętokradcę, lecz widzieli w nim najczcigodniejszego mściciela świętokradztw. Albowiem to, że w wolności urodzone niewiasty wydane zostały niewolnym na rozpustę, że świętość małżeńskiego związku tak haniebnie została skalana, że zgraja czeladzi sprzysięgła się przeciw panom, że tyle głów na śmierć wystawiono, że wreszcie spiskowaniem królowi zgotowano zagładę – to wszystko zrzucił na świętego biskupa. Orzeka nadto, że w nim jest początek zdrady, korzeń wszelkiego zła; to wszystko, mówi, wypłynęło z tego zgubnego źródła.

Podwójnie bezecny jest ten, kto życie komuś odebrawszy, gdy nie może zabrać duszy, usiłuje zbrukać [jego dobrą] sławę, a nie mogąc prześladować rzeczywiście, prześladowuje go słowami. Opojem nazywa go, nie biskupem, piekarzem, nie pasterzem. Był [mówi] ciemieżcą od ciemieżenia, nie przełożonym, bogacicielem od bogactw, [a] nie biskupem, szpiegiem, [a] nie stróżem, i, na co ze wstydu rumienić się trzeba, z badacza spraw świętych stał się badaczem lędźwi i popusz-

czał cugli lubieżności innych dlatego, że współnicy tej samej zbrodni nie mają oskarżyciela³³.

Ten obszerny fragment Kroniki Wincentego Kadłubka przytoczyliśmy po to, by skonfrontować go z danymi przekazanymi przez Galla Anonima oraz wykorzystać do ustalenia przebiegu wydarzeń z 1079 roku.

Porównania przekazu Galla z przekazem Wincentego Kadłubka dokonał G. Labuda, zwracając uwagę na istnienie w obu relacjach odniesienia do grzechów biskupa i króla. Jednak zachodzi według niego między kronikarzami istotna różnica w pojmowaniu tych grzechów. Gall przypisuje Stanisławowi tylko jedną grzeszną zdradę, a królowi tylko jeden grzech „brzydkiej zemsty”. Wincenty Kadłubek zaś wieloma grzechami obarcza króla i przytacza dworską tradycję przypisującą wiele występków moralnych biskupowi Stanisławowi. Wreszcie Gallus nie ma wątpliwości o popełnieniu grzechu przez obu, zaś Wincenty grzechy przypisywane biskupowi uważa za oszczerstwo. Dalej zastanawia się nasz uczony czy zarzuty stawiane biskupowi są prawdziwe i dochodzi do wniosku, że nie sposób je zweryfikować. Przyznaje jednak, że Wincenty przekazał więcej informacji o sprawie św. Stanisława niż Gall Anonim³⁴. Jest to słuszne spostrzeżenie, na podstawie którego wnioskujemy, że nie ma między oboma kronikarzami istotnych różnic co do przedstawienia sedna sprawy św. Stanisława, tyle tylko, że Wincenty był mniej powściągliwy od swego poprzednika.

Po przeprowadzeniu dyskusji z zaproponowanym przez prof. Labudę wyjaśnieniem sprawy św. Stanisława ze Szczepanowa i interpretacji przekazu Galla Anonima możemy pokusić się o próbę rekonstrukcji wypadków z 1079 roku z uwzględnieniem kontekstu historycznego tamtych wydarzeń.

Na początek musimy sobie jeszcze raz jasno uświadomić, w jakich okolicznościach doszło do zabójstwa biskupa krakowskiego. Wincenty Kadłubek informuje nas o okrucieństwie z jakim Bolesław Śmiały karał rycerzy, którzy opuścili go podczas wyprawy na Węgry i Ruś oraz żony, których niewierność skłoniła ich mężów do samowolnego powrotu do kraju. Szczególną wrogość okazywał tym kobietom, skoro szczenięta kazał im przystawiać do piersi. W obronie prześladowanych stanął biskup Stanisław. Tego w zasadzie możemy być pewni.

³³ Wincenty Kadłubek, II, 20, s. 76-80.

³⁴ G. Labuda, *Święty Stanisław*, s. 90-94.

Jego interwencja na niewiele się zdała, skoro musiał sięgnąć po klątwę: „A gdy prześwięty biskup krakowski Stanisław nie mógł odwieźć go od tego okrucieństwa, najpierw grozi mu zagładą królestwa, wreszcie wyciąga ku niemu miecz klątwy”. Taka postawa biskupa miała wywołać reakcję króla przeciw biskupowi i stać się przyczyną jego śmierci. Jednak Kadłubek wyraźnie nie podaje rzucenia klątwy na króla, jako bezpośredniego czynnika sprawczego zemsty królewskiej na biskupie. Píše tylko tyle, że gdy biskup zagroził zagładą królestwa i wyciągnął miecz klątwy, król popadł w większe szaleństwo. Przyczyna tegoż dzikszego szaleństwa musiała leżeć gdzie indziej. W usta samego Bolesława Śmiałego Wincenty wkłada wyjaśnienie motywów postępowania króla: „Albowiem to, że w wolności urodzone niewiasty wydane zostały niewolnym na rozpustę, że świętość małżeńskiego związku tak haniebnie została skalana, że zgraja czeladzi sprzysięgła się przeciw panom, że tyle głów na śmierć wystawiono, że wreszcie spiskowaniem królowi zgotowano zagładę – to wszystko zrzucił na świętego biskupa. Orzeka nadto, że w nim jest początek zdrady, korzeń wszelkiego zła; to wszystko, mówi, wypłynęło z tego zgubnego źródła”, a później obrzuca Stanisława różnymi epitetami, przedstawiając go jako chciwca, pijaka, rozpustnika itp. Biskup Stanisław jest więc w opinii króla „początkiem zdrady” i „korzeniem wszelkiego zła”. Co mogło skłonić Bolesława Śmiałego do takiego osądu?

Biorąc pod uwagę fakt, że Wincenty Kadłubek wiąże zgubę św. Stanisława z okrucieństwem króla wobec poddanych, które szczególnie dotknęło żony rycerzy, ośmielamy się twierdzić, że ktoś chciał odwrócić uwagę Bolesława Śmiałego od karania rycerzy i niewiernych żon, łączących się z czeladzią. Mógł to być najpewniej ktoś z grona prześladowanych, ktoś, kto chciał ratować własne życie. Nie było lepszego sposobu powstrzymania króla, niż zasugerowanie mu, że jego żona podobnie go zdradzała i to z biskupem. Nie twierdzimy oczywiście, że był to zarzut prawdziwy, lecz oszczerstwo. Miało ono jednak skutek natychmiastowy. Król, jak przystało na zdradzonego małżonka, cały swój gniew, odruchowo, nie dochodząc prawdy, obrócił przeciw biskupowi – w „dzikszemu popadł szaleństwo”. Wściekł się do tego stopnia, że targnął się na życie biskupa podczas, gdy on odprawiał w kościele mszę świętą. W oczach Bolesława Śmiałego mógł być Stanisław „korzeniem wszelkiego zła” i zdrajcą, bo dawał przykład niewierności ludziom niżej urodzonym. Tak zapewne narodziła się dworska tradycja o osobie biskupa Stanisława.

której Wincenty Kadłubek nie przytoczył bez powodu, silnie przy tym zaznaczając, iż nie miała ona nic wspólnego z prawdą, a była krzywdą wyrządzoną biskupowi. Nie ma powodu, by nie wierzyć Kadłubkowi. Na jego korzyść przemawia szczerść i prawdomówność – niczego nie próbował zataić, przedstawiał rzecz tak, jak wyglądała naprawdę. Gdyby środowiska przychylnie św. Stanisławowi miały jakąkolwiek wątpliwość co do niewinności biskupa, to i Wincenty Kadłubek, wzorem Galla Anonima, zapewne pominąłby milczeniem okoliczności śmierci biskupa krakowskiego lub przynajmniej nie upierałby się z taką stanowczością przy jego niezaprzeczalnej świętości.

Taki przebieg wypadków usuwa trudności z interpretacją źródeł. Rozumiemy dlaczego Gall Anonim nie chciał się jasno wypowiedzieć na temat tego, co zaszło między św. Stanisławem a Bolesławem Śmiałym. Mając sprzeczne informacje z dwóch źródeł, o czym już wspominaliśmy, nie potrafił zająć stanowiska. Być może wyczuwał dworską intrygę, ale pewności nie miał. W każdym razie sytuacja była niezręczna zarówno dla kręgów kościelnych, jak i dworskich. Poprzestał więc na kilku lakonicznych zdaniach.

Jasne jest dlaczego Gall pisał o Bolesławie Śmiałym, że popełnił grzech, w brzydki sposób dochodząc swych praw lub mszcząc się na biskupie (*neque regem vindicantem sit se turpiter commendamus*), a o św. Stanisławie, że zgrzeszył przeciw królowi i stał się wobec niego zdrajcą (*traditor*).

Nie ma już potrzeby dopatrywać się udziału Stanisława ze Szczepanowa w zdradzieckim spisku zmierzającym do zrzucenia Bolesława Śmiałego z tronu, jak tego chciał Wojciechowski, ani nawet szukać jego przywódczej roli w buncie rycerstwa, co sugerował G. Labuda. Niepotrzebne jest szukanie sądu nad biskupem w oparciu o bardzo niepewne przesłanki. Owszem, sprawa św. Stanisława łączy się z opozycją wobec króla, lecz tylko w sposób pośredni. Biskup stał się ofiarą zaistniałej sytuacji, wciągnięty intrygą w splot tragicznych wydarzeń. Przyczyna dramatu krakowskiego była więc najprawdopodobniej bardziej prozaiczna niż mogłoby się wydawać.

Nasze wnioski wspierają jeszcze pewne poszlaki. Otóż, ciekawa rzecz, iż tradycja nie przekazała imienia żony Bolesława Śmiałego. Pominął je Gall Anonim, co natychmiast rodzi skojarzenia z zatajeniem imienia biskupa krakowskiego i splata oboje tą samą nicią tajemnicy. O praktykowaniu plotkarstwa i intryg na dworach informuje nas *Kro-*

nika wielkopolska, według której Władysław II Wygnaniec w trakcie polowania kpił z Piotra Włostowica, „że jego żona zbyt rozkosznie spała z jednym kapłanem jego dworu. A ponieważ Piotrek podobnie odezwał się do Władysława twierdząc, że jego żona miała stosunek z pewnym rycerzem, dlatego on powinien był stracić nie tylko język i oczy, lecz nawet życie”³⁵. Nie należy zatem bardzo się dziwić, że ktoś związany z dworem mógł podobną plotkę rozpowszechnić o świętym Stanisławie, tym bardziej, że chodziło o życie. Na korzyść niewinności św. Stanisława najdobitniej przemawiają wczesne przejawy jego kultu. Już bowiem pod koniec XI wieku, a więc za życia naocznych świadków, dokonano przeniesienia jego szczątków z kościoła na Skałce do katedry wawelskiej. G. Labuda nie ma wątpliwości, że akt translacji świadczy o wielkim szacunku dla męczennika i oddawanej mu czci³⁶.

W takich okolicznościach sprawa świętego Stanisława nie jest stracona, jak mówił Wojciechowski. Raczej trzeba nam widzieć w świętym Stanisławie biskupie prawdziwego męczennika, który oddał swe życie w obronie godności człowieka. Jego ofiara jest tym cenniejsza, że przyplacił ją również niesłusznym naruszeniem swego dobrego imienia, będąc niewinnie oskarżonym o grzech, którego nie popełnił, a to jakimś zbiegiem okoliczności bardzo upodabnia jego los, do losu samego Zbawiciela.

Na zakończenie musimy przytoczyć prorocze niemalże słowa Tadeusza Wojciechowskiego, który będąc osobiście przeciwnikiem uznawania wartości historycznej przekazu Kadłubka, tak pisał w swoich *Szkicach historycznych jedenastego wieku*: „byłaby rzecz prawie śmieszna ze względu na Kadłubka, gdyby się kiedyś okazało, że niechcący przechował tu prawdziwe szczegóły tamtego faktu”³⁷. Jeśli nasze przypuszczenia są słuszne, to mamy do czynienia z taką właśnie śmieszną rzeczą.

³⁵ *Kronika wielkopolska*, 32, przeł. K. A b g a r o w i c z, Warszawa 1965, s. 141.

³⁶ G. L a b u d a, *Święty Stanisław*, s. 134.

³⁷ T. W o j c i e c h o w s k i, *Szkice historyczne*.

PRIEST WŁODZIMIERZ BIELAK

One more thing about factum of St. Stanislaus of Szczepanów

Summary

The death of the bishop of Cracow, Stanislaus of Szczepanów, is still under discussion. This riddle has not been solved so far. Historians' opinions usually focus on the Stanislaus's alleged involvement in the rebel of the Polish knights against king Boleslaus the Bold.

The aim of this article is to present a different interpretation of the known historical sources, mainly the chronicles of Gallus Anonymus, the bull of Pope Paschalis II, allegedly addressed to the archbishop of Gniezno, and the chronicles of Wincenty Kadłubek.

We tried to show that the conflict between Bishop Stanislaus and Boleslaus the Bold arose from personal reasons. The cause of a violent reaction of the king was probably an unfounded accusation of some intimate relationships between the bishop and Beleslaus's wife.

This course of events is indicated by the so-called court tradition about St. Stanislaus, being highly unfavourable to him, and historical context of the whole event, namely, the king's cruelty to knights and their unfaithful wives having relationships with household servants.

St. Stanislaus acted against the king's behavior, but the bishop's authority did not stop the king. It seems that somebody who was persecuted, trying to save their lives by diverting the king's attention, accused St. Stanislaus of "sinful infidelity". These are novel findings which have not been previously reported in the historiography.

Translated by Włodzimierz Bielak

Włodzimierz BIELAK – ks., dr historii Kościoła, adiunkt w Ośrodku Archiwów Bibliotek i Muzeów Kościelnych, Wydział Teologii KUL. Zainteresowania naukowe – historia Kościoła w średniowieczu.